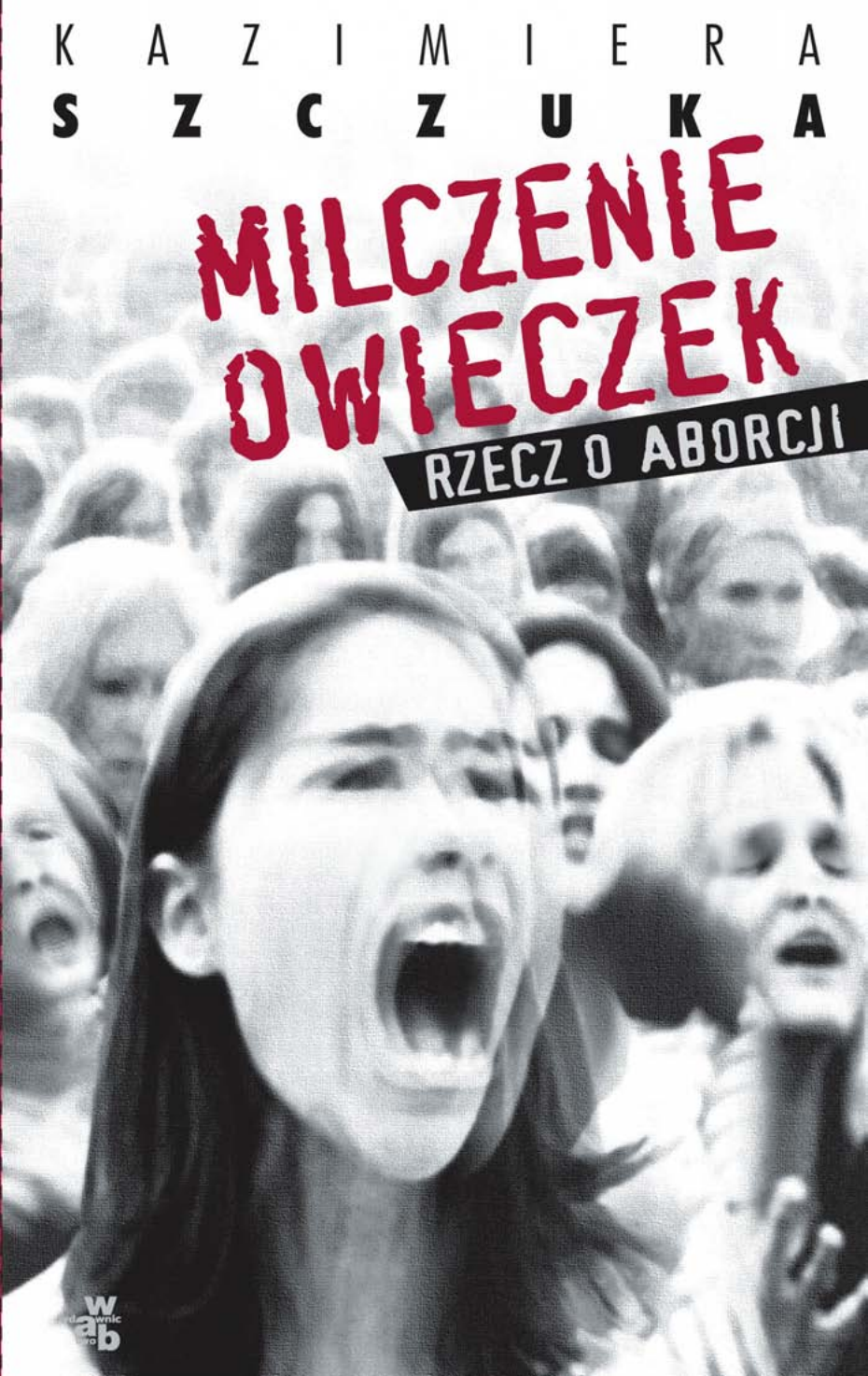


K A Z I M I E R A
S Z C Z U K A

MILCZENIE OWIECZEK

RZECZ O ABORCJI



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl](#).

K A Z I M I E R A
S Z C Z U K A

MILCZENIE OWIECZEK

RZECZ O ABORCJI

Podziękowania

Nie mogąc tu pomieścić wszystkich nazwisk, wymienię tylko te, bez których naprawdę powstanie tej książki byłoby niemożliwe. Są to: Maria Janion, Krystyna Kłosińska, Aleksandra Solik, Wanda Nowicka, Justyna Włodarczyk i Agnieszka Zawadowska. Osobne podziękowania należą się cierpliwym i wyrozumiałym opiekunkom *Milczenia owieczek* z wydawnictwa W.A.B.: Beacie Stasińskiej, Dominice Cieśli i Beacie Frankowskiej. Reszcie przyjaznego świata przesyłam wielki siostrzany uścisk, a przeciwników oczekuję na pokojowej debacie społecznej.

Autorka

Najcięższy z możliwych grzechów to okaleczenie duszy dziecka, a poczucie bycia dzieckiem niechcianym niszczy ją najdotkliwiej. Dla duszy kobiety niewiele rzeczy jest równie rozdzierających jak przymus macierzyństwa bez miłości i pragnienia.

Erik Erikson

Jakie jest zdanie księdza na temat aborcji?

Takie, jak zdanie kobiety, która przychodzi do spowiedzi.

Józef Tischner

Aborcja jest rozwiązaniem złym, ale bez porównania gorszym rozwiązaniem jest porzucanie niemowląt na śmietnikach, grzebanie ich w lesie czy upychanie w beczce...

Wisława Szymborska

W sporze o aborcję jestem po stronie kobiet. Jeśli to my jesteśmy stroną konfliktu, to kto jest naszym adwersarzem? Najprostsza odpowiedź brzmi, rzecz jasna, patriarchat. Tak, w jakimś sensie jest to opowieść o patriarchacie jako systemie, w którym kobiety muszą stosować się do praw, *które, aż nadto znać, były przez mężczyzn pisane!* – jak ujął to Tadeusz Boy-Żeleński w 1929 roku. Ale system nie jest tu bohaterem w takim sensie, w jakim pisze się książki o feudalizmie, komunizmie czy kolonializmie. Bohaterkami tej książki są kobiety.

Z perspektywy współczesnych przeciwników legalności przerywania ciąży stroną konfliktu są „nienarodzone dzieci”. To ich bronią „obrońcy życia” przed moimi bohaterkami. Śmiała decyzja – wziąć płód w obronę przed kobietą, która go nosi, i nakazać jej rodzenie niechcianego dziecka! Ale ta książka nie bierze kobiet w obronę przed niechcianymi dziećmi. Biorę w obronę kobiety i ich dzieci przed systemem patriarchalnym, często tożsamym po prostu z państwem. Z jednej strony zmusza nas ono do rodzenia w imię wzniosłych teorii o prawie płodu do życia, z drugiej, jak pisał Boy – nie troszczy się o to, czy nosicielka płodu ma co do ust włożyć:

I rzecz szczególna, ten sam płód, nad którym trzęsą się ustawodawcy, póki jest w łonie matki, w godzinę po urodzeniu traci wszelkie prawa do opieki prawnej, może zginąć pod mostem z zimna, gdy matka – którą jej „święte” macierzyństwo czyni nieraz wyrzutkiem społeczeństwa – nie ma dachu nad głową¹.

W Polsce obowiązuje prawny zakaz aborcji*. Powszechna jest praktyka odmawiania kobietom legalnej opieki medycznej, stosowana w szpitalach państwowych. Jednocześnie państwo nie dotuje antykoncepcji ani nie propaguje oświaty seksualnej. Przeciwnie, przyzwala na jej zwalczanie czy ośmieszanie przez media katolickie, które stały się mediami publicznymi, jak przeniesiony z telewizji Puls do TVP 2 program „Warto rozmawiać”.

Drastycznym dowodem zaniedbań w dziedzinie edukacji seksualnej jest wzrastająca liczba ciąży wśród

* Obowiązująca Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży stanowi, że *prawo do życia podlega ochronie, w tym również w fazie prenatalnej w granicach określonych w ustawie.*

Przerywanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza w przypadku, gdy: 1. ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej, 2. badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, 3. zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego. Punkt czwarty, stanowiący, że *możliwe jest przerywanie ciąży wskutek tego, iż kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej*, utracił moc z dniem 23 grudnia 1997 roku na podstawie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 28 maja 1997 roku, uznającego go za sprzeczny z konstytucją. (Dziennik Ustaw z 1993, nr 17, poz. 78; z 1995, nr 66, poz. 334; z 1996, nr 139, poz. 646; z 1997, nr 141, poz. 943; nr 157, poz. 1040 i z 1999, nr 5, poz. 32).

nastolatek (w 2001 roku porody nastolatek wynosiły ponad siedem procent ogólnej liczby porodów). Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny w dniu 28 maja 2003 roku zorganizowała konferencję prasową pt. „...Żeby dzieci nie miały dzieci”, podczas której przewodnicząca Federacji, Wanda Nowicka, powiedziała: *W Polsce problem nastolatek w ciąży oraz niepełnoletnich matek nie jest przedmiotem polityki państwa. Grzechem zaniechania można nazwać brak jakichkolwiek działań profilaktycznych ze strony instytucji państwowych.* Dr Danuta Duch zaś stwierdziła, że *młodzież jest zupełnie sama z problemami własnej seksualności.* Brak dostępu do rzetelnej merytorycznej wiedzy z zakresu edukacji seksualnej oraz restrykcyjna ustawa antyaborcyjna powodują przedwczesne macierzyństwo, narażając zdrowie fizyczne i psychiczne młodych matek².

Sytuacja społeczna matek pogarsza się w zastraszającym tempie. Ostatnio władze rządowe podjęły decyzję o likwidacji funduszu alimentacyjnego. Nieudolność państwa w egzekwowaniu alimentów mści się na kobietach. Ruch społecznego protestu przeciwko tym działaniom liczy już tysiące kobiet. Lidia Ostałowska w świetnym reportażu *Alimenciary* streszcza opowiadane przez nie historie: *Słowa się powtarzają. Pił. Bił. Zgwałcił. Zostawił. Wyjechał za granicę. Oszedł do innej. Powiedział: Nic ci, kurwo, nie dam. Samochód przepisał na brata, dom na matkę. Schował się w szarej strefie, firmę prowadzi przez pełnomocnika. Spluwa, jak widzi swoje dziecko na ulicy*³.

Kobiety, które założyły stowarzyszenia takie jak Wspólnota Samotnych Matek albo Dzieci Funduszu, wyszły z roli ofiar i podjęły obywatelską aktywność. Rozpoznając swoje prawa, pisząc listy i petycje oraz składając

projekt nowej ustawy, stały się świadomymi podmiotami demokratycznego procesu. Kobięce organizacje pozarządowe, często kojarzone z walką o prawo do aborcji, ogłaszając protest przeciwko likwidacji funduszu alimentacyjnego, stają w obronie ekonomicznie upośledzonych rodzin. Na pierwszej demonstracji pod sejmem, która zbiegła się w czasie z wyprawą naszych wojsk do Iraku, pojawiło się hasło: „Bóg da na dzieci, Państwo da na bomby”. Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny stwierdza, że tak zwani decydenci *nie przewidują długofalowych konsekwencji społecznych, między innymi osłabienia szans edukacyjnych i rozwojowych dzieci z rodzin niepełnych*⁴.

„Państwo nie jest ojcem”, mówią orędownicy likwidacji funduszu. Jeśli zatem w ten sposób wyrzeka się ojcowskiej władzy, jeśli nie chce ponosić konsekwencji prawnego ojcostwa, niech powie to jasno i przestanie się wtrącać do rodzicielstwa kobiet. Troska o „dzieci nienarodzone” jest znacznie mniej kosztowna niż odpowiedzialność, choćby minimalna, za te, które już przyszły na świat. Słowa Boya o świętej matce umierającej z głodu pod mostem nie są żadną przesadą, skoro „alimenciary” wprost napisały na swoich transparentach słowa o głodzie i państwie bezprawia.

Milczenie owieczek opowiada o historii prawa, medycyny, doktryn kościelnych. Początek tej opowieści to mniej więcej połowa XIX wieku, kiedy kwestię spędzania płodu poddano prawnym rygorom. Moje bohaterki to powieściowe służące, którym panicz albo uwodzicielski dozorca robi brzuch, takie jak Kaśka Kariatyda Zapolskiej czy Justyna Bogotówna Nałkowskiej. Opisuję historię

powieściowej dzieciobójczyni, Ewy z *Dziejów grzechu* Żeromskiego, która rzuca noworodka do podwórkowej kloaki. Przypominam także postać płodu rozmawiającego z dziewczyną, która nosi go w łonie – czyli tytułowe „ono” z powieści Doroty Terakowskiej. Ale jest w tej książce także bardzo wiele głosów postaci rzeczywistych – aktorek, jak Whoopi Goldberg, Catherine Deneuve, Rita Moreno, pisarek, jak Ursula K. Le Guin, sławnych działaczek ruchu wyzwolenia kobiet, jak Gloria Steinem, bohaterki walki o prawo do aborcji, jak Jane Hodgson, Madeleine Pelletier, Nelly Roussel, Gisèle Halimi. Opowiadam o poświęceniu lekarzy, pastorów i położnych.

Korzystałam z francuskich i amerykańskich opracowań, niekiedy bardzo szczegółowych, a także ze zbiorów autentycznych świadectw. Część poświęcona Polsce zawiera zarys historii motywu aborcji w literaturze polskiej. Chciałam pokazać, że ten temat od dawna i mądrze był podejmowany przez piszące kobiety.

Przywołuję także wiele historii kobiet anonimowych lub znanych jedynie z archiwów szpitali albo policyjnych kartotek. Niektóre opowiedziały moje przyjaciółki, koleżanki, a nawet nieznanym, które na wieść o tym, że piszę *Milczenie owieczek*, postanowiły powierzyć mi dzieje swojej skrobanki.

Powodem powstania tej książki była również moja działalność w ruchu kobiecym. W 2000 roku na spotkaniu w jednej z kobiecych organizacji pozarządowych powstała nieformalna grupa o nazwie Porozumienie Kobiet 8 marca. Składała się z osób znających się ze środowiska feministycznego, głównie warszawskiego, z zajęć na *gender studies*, spotkań w siedzibie Fundacji OŚKA i Fede-

racji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Były wśród nas dziewczyny z grup anarchofeministycznych i profesorki uniwersytetu. Powodem spotkania było głośne wydarzenie, które nastąpiło w styczniu tamtego roku w Lublińcu – na podstawie anonimowego donosu na lekarza praktykującego aborcje wyciągnięto pacjentkę z prywatnego gabinetu i poddano ją przymusowym badaniom ginekologicznym, w celu „zabezpieczenia śladów przestępstwa”. Sprawa ucichła, bo w końcu rozgłos nikomu się nie opłacał, a fale policyjnych represji antyaborcyjnych opadły wraz z kryzysem ówczesnego prawicowego rządu. Ale pozostało w nas przekonanie, że trzeba coś zrobić. Wkrótce odbyła się w Warszawie pierwsza z ósmomarcowych demonstracji, czyli manif ulicznych. W 2002 roku demonstracja w całości poświęcona została prawom reprodukcyjnym – jej hasłem było „3 x tak”: tak dla edukacji seksualnej, tak dla antykoncepcji, tak dla prawa do aborcji. W trakcie przygotowań okazało się, że niełatwo nam ustalić wspólny język, bo nawet wśród feministek istnieje bardzo wiele stanowisk dotyczących aborcji. Wszystkie jesteśmy za liberalizacją prawa, ale mówimy i myślimy bardzo rozmaicie. Malowałyśmy transparenty w lokalu OŚKI i spierałyśmy się. Były to spory ideologiczne, światopoglądowe, a także dotyczące retoryki i stylu. Pamiętam zwłaszcza rozmowę z działaczką Pro Femina, Ewą Dąbrowską-Szulc, osobą bardzo zasłużoną i aktywną na polskiej scenie *pro-choice* od początku jej istnienia, to znaczy od pierwszych protestów po 1989 roku. Ewa tak długo uczestniczy w zgoła niesymetrycznej polskiej debacie o aborcji, pełnej ideologicznej przemocy ze strony Kościoła i polityków, że zna już na pamięć te wszystkie pod-

chody, strategię i zabiegi, niedające żadnych efektów. Bardzo źle, jej zdaniem, wychodzimy na tych lekcjach złagodzonego języka, których ciągle sobie nawzajem udzielamy. W zasadzie dziś jestem skłonna się z nią zgodzić. Jeśli chodzi o liberalizację ustawy, to sprawa jest prosta jak dwa tysiące na skrobankę. Nic dodać, nic ująć. Ale pozostaje jeszcze doświadczenie kobiet, które często każe myśleć o przerywaniu ciąży jako o czymś skomplikowanym, trudnym, doniosłym i ważącym na całym życiu.

Jedna z najbardziej znanych amerykańskich feministek pokolenia Drugiej Fali Gloria Steinem pisze w zbiorze *The Choices We Made. Twenty-five Women and Men Speak out about Abortion* (To był nasz wybór. Kobiety i mężczyźni opowiadają o aborcji) o tym, jak w wieku lat dwudziestu dwóch nielegalnie usunęła ciążę w sekrecie przed własną matką.

Aborcja była dla mnie decydującym wydarzeniem całego życia. Jednocześnie najgorszym i najlepszym. Symbolem lęku, ale i momentem przełomowym, gdyż wtedy po raz pierwszy przestałam biernie akceptować to, co mnie spotykało, i wzięłam na siebie odpowiedzialność. Nawet ujawnienie tego po wielu latach było dla mnie punktem zwrotnym⁵.

Istnieje wiele odcieni umiarkowania i wiele odcieni radykalizmu. Dlaczego nie są one obecne w debacie publicznej? Dlaczego oglądamy stale ten sam spektakl, w którym jako strony sporu występują płód, reprezentowany przez księdza albo działaczkę „prolajfu”, i feministka-morderczyni, albo, w wersji unowocześnionej, opiekun, spowiednik i psychoterapeuta wypowiadający się o kobiecie – „ofierze syndromu postaborcyjnego”?

Kobiety milczą. Milczą jak zawsze, gdy mężczyźni rozstrzygają ich sprawy – tak na temat przerywania ciąży pisano w tygodniku „Kobieta Współczesna” w 1929 roku. *Mnie się fakt milczenia kobiet w tej sprawie nie wydaje taki dziwny. Wszak milczeli o niej wszyscy; żywi – i umarli. Trupy grzebało się po cichu, obłudzie moralnej działa się zadość* – replikował na to Tadeusz Boy-Żeleński w jednym ze swych felietonów z cyklu *Pieśń kobiet*⁶.

Praktyka spędzania płodów żyje nocnym, nielegalnym życiem – w podziemiu, w kobiecym piekle. Kobiety milczą, bo ukrywają sekretne kontakty z gabinetami, dźwigają winę i wstyd z powodu zabiegu. Nie chcą do niego wracać, nawet w myślach. Mają prawo do prywatności, ale w końcu już nie wiadomo, czy to prywatność, czy jakieś zaszczucie, które każe izolować tę sprawę od świata. W 1929 roku milczenie kobiet nie dziwiło, skoro właśnie wtedy skandaliczny temat wyszedł z podziemi na światło dzienne po raz pierwszy, przy okazji dyskusji nad nowym kształtem polskiego Kodeksu karnego. Dlaczego jednak kobiety milczą również dzisiaj?

Milczenie jest jedną z najczęściej stosowanych metafor, opisujących położenie kobiet jako grupy społecznej. Pierwsze feministyczne publikacje polskie po roku 1989 nosiły tytuły *Głos mają kobiety* i *Pełnym głosem*. *Przerwać milczenie* to tytuł akcji dotyczącej aborcji, gwałtów i nadużyć seksualnych, prowadzonej obecnie przez wolontariuszki pozarządowych organizacji kobiecych. Przemówić to tyle, co zabrać głos w sferze publicznej, a to łączy się z symbolicznym przekroczeniem zakazu. Kobiety chętnie

nadsyłają anonimowe listy – świadectwa traumatycznych przeżyć. Ale wymaga ogromnego wysiłku przemówienie w imieniu wspólnoty i domaganie się uznania praw. *Każda kobieta poznała ten niepokój* – pisała w roku 1975 Hélène Cixous – *gdy musi przemówić publicznie, to bicie serca jakby chciało się wyrwać, czasem to jest nawet chwilowa utrata głosu i gruntu pod nogami, język się płacze, bo publiczne występowanie – powiem nawet: samo otwarcie ust – jest dla kobiety zuchwalstwem, transgresją. To narażenie na podwójne niebezpieczeństwo, bo nawet jeżeli ona przekroczy sama siebie, mowa trafia przeważnie do głuchego ucha mężczyzny, który w języku nie słyszy niczego poza tym, co powiedziane po męsku*⁷.

Nie jest prawdą, że w ciągu dziesięciu lat istnienia ustawy antyaborcyjnej nikt nie podjął tego tematu. Powstawały artykuły i książki, z których obficie korzystam (wymieniam najważniejsze: *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin i A. Piotrkowski, Warszawa 1991; J. Heinen i A. Matuchniak-Krasuska, *Aborcja w Polsce. Kwadratura koła*, Warszawa 1995; *Polityka i aborcja*, red. M. Chałubiński, Warszawa 1994; A. Graff, *Świat bez kobiet*, Warszawa 2001; *Piekło kobiet. Historie współczesne*, Warszawa 2001; *Ustawa antyaborcyjna w Polsce. Funkcjonowanie, skutki społeczne, postawy i zachowania*, red. W. Nowicka, Warszawa 2000 oraz niepublikowane jeszcze w całości prace J. Włodarczyk). Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny organizowała konferencje, warsztaty, a nawet wystawę artystyczno-publicystyczną *Moje życie – moja decyzja* (2002), która napotykała zadziwiające trudności administracyjne, a przez media została zignorowana.

„Milczenie owieczek” to stan, w jakim pozostaje społeczność kobiet. I tych osobiście dotkniętych niespra-

wiedliwością i bezduszością prawa, i tych, które powinny solidaryzować się z pokrzywdzonymi. Czy milczymy jako wierne i pokorne owieczki – istoty, dla których własne sprawy nie są ważne i które nie chcą spraw intymnych uznać za polityczne? Przerwanie milczenia to wbrew pozorom prosty, lecz zarazem ciągle niemożliwy początek nowego, lepszego kontraktu społecznego między płciami.

Ostatnie lata PRL-u i początek życia w nowym systemie, zwanym przez niektórych wolną Polską, a przez innych wolnym rynkiem, przeżyłam w błogiej politycznej nieświadomości. Radość z powodu końca komuny przysłoniła mi całkowicie to, czego w ogóle nie rozumiałam, ale i pewnie nie chciałam dostrzegać. Jako wieczna studentka, przypisana do wydziału polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nieustannie stykałam się z fotografiami ludzkich płodów, jakimi zwyczajowo dekoruje się w Polsce kościoły. Zapewne wypierałam ze świadomości ich znaczenie. Płody, skądinąd zasługujące na współczucie, nie wydawały mi się ani prywatne, ani polityczne, ani szczególnie nieszczęśliwe. Stanowiły po prostu koloryt lokalny katolickiej uczelni. Nie widziałam żadnego związku między nimi a mną. Tym bardziej nie przypuszczałam, że istnieje związek między fotografiami płodów a kwestią praw politycznych i obywatelskich kobiet w Polsce. Nie wiedziałam wówczas, co to są prawa polityczne i obywatelskie. Myślę, że wiele kobiet w Polsce nie wie tego do dziś. Nie dlatego, że są głupie albo niewykształcone. Po prostu nie jest to wiedza powszechna w naszym postkomunistycznym, katolickim i wolnorynkowym polskim świecie. Powszechna natomiast stała się wiedza o zbrodni i winie aborcji.

Powód, dla którego nie było mnie w żadnym z ówczesnych miejsc protestów, a miejsca takie istniały niedaleko, był zarazem prosty i magiczny. Otóż byłam w stu procentach zaangażowana w sferę prywatności. Tylko te sprawy były dla mnie realne. Polityka, aborcja, Kościół były gdzieś na odległym planie, w gęstej mgle.

Według stereotypowych wzorców sfera prywatna powinna dawać kobietom najwięcej satysfakcji. Credo kobiecej egzystencji brzmi mniej więcej tak: „To nie ja mam być kimś, tylko moje dzieci. Syn będzie kimś, a córka żoną kogoś, kto jest kimś”.

Te z nas, które nie mają męża i dzieci, często uważają, że ich życie jest nieudane, nie ułożyło się. Nawet jeśli czerpią mnóstwo satysfakcji z pracy i życia w gronie przyjaciół, w oczach wielu osób należą do kasty niespełnionych.

Te „spełnione” z kolei często męczą poczucie nieważności własnej osoby. Bywają osłabłymi depresantkami. Odczuwają senność albo niepokój. Po części ja też byłam taką kobietą prywatną, która sądzi, że jest wolna (od ideologii, od zacierzewienia), ale jej myśli krążą głównie wokół tego, co zjadła, co chciałaby zjeść, czy utyje od tego i czy on zadzwoni. Z trudem znosiłam sukcesy innych kobiet. Kiedy kobieta prywatna przypomina sobie czas historyczny, wybuch Rotundy, wizytę papieża, swój ślub, ślub córki, zawał męża czy kupno działki, to okazuje się, że żyje jakby poza rzeczywistością, że nie wie, od kiedy Polki mogą studiować na uniwersytetach, kiedy zaczęły reżyserować filmy, grać na giełdzie, rozwodzić się. A ile z nas pamięta dzień, w którym wprowadzono w Polsce ustawę antyaborcyjną?

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl](#).